



O pieniądzu się nie mówi? Przecież to nieprawda! A gdy pyta dziecko, tym bardziej warto o nich porozmawiać. Na miarę dziecięcej wyobraźni i możliwości zrozumienia.

Tekst **ALEKSANDRA KSOKOWSKA-ROBAK, KATARZYNA ZEH**, psycholożki z poznańskiej Pracowni Humani

Ekonomia dla początkujących

Pieniądze są nieodłączną częścią naszego życia. I dzieci też mają z nimi kontakt. Zaczyna się już przy narodzinach. Albo przy chrzcinach. W późniejszej wersji – od roczku i kolejnych urodzin. Dziecko dostaje pieniądze w prezencie. Czasem, ku uciesze (lub zgrozie) rodziców – do rąk własnych. I o ile pięcioletek jest w stanie powiązać otrzymaną kwotę z pudełkiem klocków lego, to dla 2-3-latka kolorowy banknot znaczy dużo mniej niż samochodzik czy woreczek kolorowych piórek i kamyków. Maluch nie rozumie wartości pieniędzy, nie umie jej docenić. Dużo łatwiej mu to zrobić, gdy za otrzymaną monetę kupi małą rzecz czy smakołyk. „Dużych pieniędzy” dziecko nie ogarnia...

Niezwykła zabawka

Brzęczące monety, szeleszczące banknoty, kolorowa karta płatnicza to ciekawe obiekty zabawy dla malucha. Roczniak czy dwuleciek jeszcze nie rozumie, że pieniądze mają jakąś „wartość dodaną”. Gdy znajdują się w zasięgu jego ręki, chętnie się nimi pobawi. Posmakuje, porzuca, podrze. Z radością piszczy, gdy pięknie się rozsypują. I wtedy dowiaduje się, że to nie takie zwykłe zabawki. Że jakimś cudem za wyrzucone przed chwilą z balkonu srebrzyste kółeczka można by dostać i balonik, i chrupki, i la-

leczkę. Więc to jest możliwe nie tylko w bajce? Dziecku trudno to zrozumieć.

Pierwsze kroki na zakupach

Na początku dziecko jest świadkiem kupowania. W którymś momencie zaczyna się orientować, że wyrażając swój zachwyt lub zniecierpliwienie, może spowodować, że coś zostanie kupione dla niego. Handlowcy świetnie to rozumieją i umieszczają półki z dziecięcymi obiektami pożądanymi na wysokości oczu kilkulatek. I wtedy maluch może się przekonać, że coś ta-



Na prawdziwych monetach i banknotach roi się od bakterii. Po dotknięciu ich zawsze myjmy ręce!

two uzyskać lub coś jest niedostępne dla niego. Słyszy: „Co ci się podoba?” albo „Nie mamy na to pieniążków”. Pieniądz występuje w tle dziecięcego CHCE, DAJ, KUP MI. Czasami przy kasie malec dostaje od opiekuna monetę do ręki i może sam zapłacić za ulubiony deserek. Wtedy uczy się, że gdy ma się w ręce pieniądze, pojawia się wiele możliwości. Można kupić sobie to albo tamto...

Zabawa w sklep

Małe dzieci uwielbiają bawić się w sklep, pocztę, lodziarnię. Najchętniej z mamą, tatą lub starszym rodzeństwem, którzy będą mówić: „Dzień dobry pani, czy są jabłka?”, „Poproszę”, „Ile płacę?”. W dziecięcej zabawie próbują wtrącić swoje trzy grosze producenci. Coraz więcej na rynku zabawek, które kojarzą się z pieniędzmi. Kasy tradycyjne, kasy fiskalne, czytniki cen, bankomaty, monety, banknoty... Także dorośli wpadają niekiedy na pomysł pożyczania do zabawy własnego portfela (z zawartością).

2-3-latek urządzający w pokoju sklepik nie potrzebuje papierowych kopii banknotów (a już na pewno nie warto ryzykować z prawdziwą gotówką). Ciekawiej będzie, gdy z pomocą rodziców lub starszego rodzeństwa wytnie z papieru i pokoloruje „pieniążki” albo użyje guzików. Chodzi o to, aby dziecko poznawało ideę kupowania – ktoś



FOT. GETTY IMAGES/PPA, WAWRITTO/EDWARD WESTMAK/GETTY IMAGES/SHUTTERSTOCK.COM

Lekcja oszczędzania

PRZYCHODZI TAKI MOMENT, GDY KILKULATEK ODKRYWA, ŻE GDY UZBIERA SIĘ WIĘCEJ, MOŻE KUPIĆ COŚ UPRAŻNIONEGO. „CZY JUŻ WYSTARCZY MI NA KLOCKI?” TO NIEŻŁA LEKCJA OSZCZĘDZANIA. I CIERPLIWOŚCI.

Dziecko przekonuje się także, że po zakupie świnka ma pusty brzusek, a możliwości zakupowe chwilowo się kończą. Ale można przeciwieństwo zacząć zbierać od nowa. Jest jeden warunek udanego uczenia się „operowania pieniędzmi” – kwoty muszą być na miarę dziecka. Dla kilkulatek odpowiednią kwotą będzie kilka złotych.

sprzedaje towar, ktoś go kupuje i płaci. I obie strony traktują się życzliwie i z szacunkiem.

Wymiana, czyli coś za coś

Podczas zabawy i prawdziwych zakupów maluch uczy się, o co chodzi w kupowaniu. Obserwuje, jak mama podaje pani za ladą pieniądze i dostaje chleb. W tym wariancie najłatwiej zrozumieć ideę wymiany pieniądza na towar. Co może myśleć dziecko, które widzi, że tata wsuwa kartonik do pudełeczka i zabiera wózek z różnymi wspaniałościami? Trudno jest powiązać kosz wypełniony zakupami z kawałkiem plastiku. Dlatego warto maluchowi pomóc zrozumieć skomplikowaną rzeczywistość, wyjaśniając: „Wybraliśmy różne rzeczy, teraz musimy za nie zapłacić przy kasie. Tata ma taką specjalną kartę płatniczą...”

Pieniądz w ręku

Najpierw dziecko dostaje do rączki złotówkę, żeby podać w kasie i zapłacić za swój drobiazg. Ma więc pieniądze przez chwilę. Wydaje się, że własne. Potem rodzice decydują, że może trzymać monetę na swoje zakupy w kieszeni w drodze do sklepu. „Tylko uważaj, żeby ci nie wypadło” mówią. Pilnowanie pieniążka to też może być fajna zabawa. Wymaga zaglądania co chwilę do kieszeni i sprawdzania „Jest?”.

Gdy pojawia się skarbonka, pieniądze malucha mają swoje miejsce. Można zobaczyć, ile ich jest, można dołożyć lub wyjąć, można o nich zdecydować. „Jeśli chcesz na spacerze kupić sobie lody, weź ze skarbonki pieniążek”.

Przekaz rodzinny

Myślenie o pieniądzu to też rodzaj filozofii rodzinnej i osobistej. „Zawsze trzeba mieć coś na czarną godzinę”, „Kredyt się jakoś sptaci, trzeba korzystać z życia”. Takie przekonania są przekazywane z pokolenia na pokolenie. Dzieci poznają „prawdę o pieniądzu” i zapamiętują, bo na co dzień kierują się nią rodzice, dziadkowie. Gdy bliscy reprezentują różne podejście do spraw pieniądza, maluch jest świadkiem ścierania się tych opcji. Dowiaduje się też, że to ważna sprawa mieć pełne konto. Bo choć pieniądze szczęścia nie dają, to bez nich czasami wpada się w kłopoty. ●